

Mini Żaczek

Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym
marzec/kwiecień 2021

Drodzy Czytelnicy!

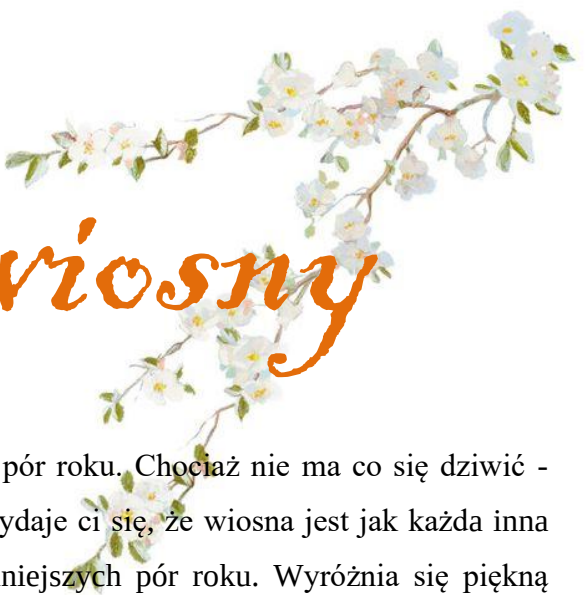
Publikujemy kolejny numer naszej szkolnej Gazety Mini Żaczek. Zachęcamy do zapoznania się z ciekawymi treściami, które dla Was przygotowaliśmy.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja Mini Żaczka

W numerze:

1. Oznaki wiosny
2. Wiosenne poezje
3. Tradycje i zwyczaje wielkanocne w Polsce dawniej i dziś
4. „Zjawienie” na Komanowej Górze
5. Aleksander Doba – kilka słów o znanym podróżniku
6. Książka, którą warto przeczytać: „Mały Książę”
7. O walce ze złem... - opowiadanie
8. Śmiech to zdrowie 😊
9. Życzenia



Oznaki wiosny

Wiosna jest uważana za jedną z najpiękniejszych pór roku. Choć nie ma co się dziwić - w końcu na wiosnę każdy kwiat wygląda pięknie. Jeśli wydaje ci się, że wiosna jest jak każda inna pora roku, to się mylisz. Wiosna to jedna z najprzyjemniejszych pór roku. Wyróżnia się piękną pogodą oraz ciepłymi dniami. Kalendarzowa wiosna rozpoczyna się 21 marca.

Jakie są pierwsze oznaki wiosny?

- Wydłuża się dzień.
- Pojawiają się pierwsze wiosenne kwiaty.
- Przylatują pierwsze ptaki.
- Pojawiają się pierwsze owady.
- Zwierzęta się ożywiają

Jak przyroda zmienia się na wiosnę?

Pierwsze oznaki wiosny w przyrodzie to nie tylko przebiśniegi, krokusy i pierwiosnki. O tej porze roku warto zwrócić uwagę na drzewa i krzewy. Kolejne oznaki nadchodzącej wiosny to ptaki, które wracają z ciepłych rejonów oraz pierwsze owady. Większość roślin wczesnowiosennych kwitnie zanim pojawią się na nich liście.

Co następuje na wiosnę?

Pełnia wiosny przejawia się zazielenieniem lasu liściastego i trwa zwykle od połowy maja do połowy czerwca. We wstępnej fazie pogoda i warunki meteorologiczne są podobne jak na końcu poprzedniej pory fenologicznej, lecz stopniowo jest coraz więcej dni słonecznych, mniej opadów i następuje wyraźny wzrost temperatury powietrza.

Dlaczego wiosna to wyjątkowa pora roku?

Wiosna jest ulubioną porą roku wielu ludzi, ponieważ właśnie wtedy przyroda budzi się do życia. Możemy cieszyć się pierwszymi promykami słońca, zakwitają pierwsze kwiaty, przylatują nasze kochane bociany i jaskółki. Dzień staje się coraz dłuższy i w nas też wstępuje nowe wiosenne życie i radość pięknych widoków krajobrazu. Wiosna to naprawdę piękna pora roku. Korzystajmy z jej uroków.

Jakub Brzyski

Wiosenne poezje...

Pani Wiosna

Co tak pachnie? Kto tak śpiewa?
Czemu trawa się zieleni?
O czym szepczą te żonkile?
Ile barw się w rosie mieni?
Skąd ten raban? Co się dzieje?
Czemu wszyscy nasłuchują?
Coś ważnego się wydarzy,
te jaskółki to zwiastują!
Słońce dziś wspaniale świeci,
pszczółki krążą pracownice.
Klucz żurawi wykrzykuje: „Jest, już jest!”
To wyśmienicie!
Idzie wiosna prężnym krokiem,
niesie radość i ochotę
do zabawy i psikusów,
wśród kwitnących kęp krokusów.
Idzie lekko, pachnąc cudnie
rozsiewając aromaty
suknia zwiewna, włos rozwiany,
a u stóp czaruje kwiaty.
Tu stokrotka, tam sasanka,
jeszcze motyl i biedronka.
Trochę chęci, trochę czarów
już przed nami cudna łąka.
Jak to dobrze, że już jesteś!
Wszystko rośnie i się budzi,
rzucasz urok, dajesz wiarę
w lepsze jutro smutnych ludzi.
A.D.



Wiosna

Już widać białe przebiśniegi
Jak przebijają białe śniegi.

Już słychać lecące żurawie
I widać małe stokrotki w trawie.

Krokusy, hiacynty, żonkile
Piękna w tym wszystkim tyle!

Na te ciepłe, słoneczne dni czekałam tyle.
Na samą myśl mam w brzuchu motyle.

Wiosna, wiosna tak wyczekana
Budzi nas śpiewem ptaków z samego rana.
Emilia Błaszczak

Tradycje i zwyczaje wielkanocne w Polsce - dawniej i dziś

Święta Wielkanocne obfitują w tradycje i zwyczaje ludowe, z których część jest wciąż żywo kultywowana, a część coraz bardziej zanika. Wciąż jednak święcimy pokarmy, malujemy pisanki, zanosimy palemki do kościołów i oblewamy się wodą w Lany Poniedziałek. Niektóre zwyczaje i tradycje wielkanocne przetrwały do dzisiaj w nieco zmodyfikowanej formie.

Czym jest pogrzeb żuru i śledzia, wieszanie Judasza, Siuda Baba, kurek dyngusowy i śmiergust?

W zależności od tego, w jakiej części kraju mieszkamy, możemy znać różne tradycje i zwyczaje Świąt Wielkanocnych. W Polsce, w wielu regionach wciąż kultywowane są dawne obyczaje, choć w nieco zmienionej formie. W podkrakowskich wsiach spotkamy barwne pucheroki i usmoloną Siudą Babę, a także zobaczymy Emaus, czyli odpust z licznymi kramami. Z kolei w Wilamowicach obleją nas wodą Śmierguśnicy. Wielkanocne zwyczaje ludowe to część naszej tradycji, dlatego warto je znać, nawet, gdy nie są już praktykowane.



Tradycje Wielkanocy: Niedziela Palmowa

Świętowanie Wielkiej Nocy rozpoczynamy już tydzień przed Wielką Niedzielą. Tak samo jak dawniej, obchodzimy Niedzielę Palmową – zwaną kiedyś wierzbą lub kwietną. Dzisiaj nie trudnimy się raczej robieniem własnej kolorowej palemki, ale decydujemy się na kupno już gotowej i taką właśnie zanosimy do kościołów. Dawniej robiono palemki samodzielnie – z wierzbowych gałązek, bukszpanu, porzeczek, malin, suszonych ziół, piórek i kwiatów. **Poświęconej palemce przypisywano magiczne właściwości, dlatego zanoszono ją do domów, by zapewniała rodzinie szczęście.** Wykonany z niej krzyżyk wtykano w pierwszą zaoraną skibę, by chroniła przed gradobiciem, gałązki wkładano także pod próg, by strzegły domowników przed chorobami, a te zatknięte pod strzechą chroniły dom przed piorunami. A wierzbowe kotki z palemki... połykano! Miało to ustrzec od bólu gardła i zapewnić zdrowie. Taka palemką delikatnie bijano nie tylko domowników, ale również zwierzęta i dobytek, by przekazać w ten sposób magiczne siły.

Święcenie pokarmów, czyli polskie zwyczaje wielkanocne nadal żywe

Zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę zachował się, aż po dziś dzień. Ma on korzenie pogańskie, ale został uświęcony przez Kościół. Dzisiaj święcimy w Kościele tylko symboliczne pokarmy, które mieszczą się w niewielkim, zazwyczaj wiklinowym koszyku.



Zawartość takiej święconki może być też różna, w zależności od danego regionu. Nie może jednak zabraknąć: jajek, chleba, kiełbasy lub wędlin, soli, baranka (z masła lub cukru), chrzanu oraz kawałka domowego ciasta. **Dawniej święcono wszystkie pokarmy, które miały zostać spożyte w czasie wielkanocnego śniadania!** Układano je w większych koszach i zanoszono do kościoła lub święcono przy kapliczce, a nawet przed domostwem. Rozkładano dania na białych płachtach lub obrusach, by zostały poświęcone przez księdza, który przyjeżdżał specjalnie w tym celu do wsi. Wierzono, że taka biała płachta ma moc ochrony przed piorunami, dlatego rozkładano ją przed domem, gdy nadchodziła burza.



Malowanie jajek – barwne zwyczaje Świąt Wielkanocnych

Wielkanocne tradycje w Polsce to również zwyczaj malowania jajek na Święta. Wywodzi się on jeszcze ze starosłowiańskich wierzeń, gdzie jajko miało bardzo ważne znaczenie. Symbolizowało siły vitalne i podobnie jak dzisiaj – początek nowego życia. Pośredniczyło między światem ludzkim, a duchów i bogów. Obecnie wszystkie kolorowe jajka zwiemy pisankami, ale powinniśmy rozróżnić wśród nich:

- **Kraszanki** – występują w północnej części Polski, zwane malowankami i byczkami. Nazwa pochodzi od słówka „krasić”, czyli „barwić”, bo kraszanki to jajka gotowane w barwnym wywarze – dawniej uzyskiwanym tylko z naturalnych składników, takich jak łupiny cebuli, kora dębu, łupiny włoskiego orzecha, sok z buraka czy pędy młodego żyta. Często wydrapuje się na nich przeróżne wzory.
- **Nalepianki** – popularne w Krakowskim i Łowickim, to jaja zdobione kolorowymi wycinankami z papieru.
- **Oklejanki** – spotykane w części mazowieckiej, to wyduszki oklejone rdzeniem sitowia i kolorową włóczką, co tworzy piękne ornamenty.

Dawnej to wyłącznie kobiety zdobiły jajka na Wielkanoc, a mężczyznom nie wolno było nawet wchodzić do pokoju, gdzie je malowano! Kiedyś barwiono je tylko na kolor czerwony, bo według legendy Maria Magdalena, po zmartwychwstaniu Chrystusa, radośnie spostrzegła, że wszystkie zakupione przez nią jajka zabarwiły się na czerwono. Dzisiaj, zwyczaj malowania jajek na Wielkanoc wciąż jest żywy, ale barwi się je na różne kolory.



Pisanki były również przedmiotem zabawy! Do dzisiaj w niektórych domach bawimy się w tak zwaną „walatkę”, która polega na stukaniu się czubkami jajek lub toczeniu pisanek po stole, tak by się zderzyły. Wygrywa ten, którego jajko rozbiło pisanek przeciwnika.

Zwyczaje ludowe.

Wielkanocne „wieszanie Judasza”

Wielkanocny zwyczaj „wieszania Judasza” ma swoje korzenie w pogańskim topieniu Marzanny – kukły wykonanej ze słomy, przyozdobionej wstążkami i ubranej w różne skrawki materiału, którą w rytualny sposób topiono (lub palono), by przywołać wiosnę i pożegnać zimę. **Wieszanie Judasza nawiązuje do chrześcijańskiej historii i ma w symboliczny sposób wymierzać sprawiedliwość zdrajcy – Judaszowi.** Ten dawny zwyczaj zachował się jeszcze na Podkarpaciu. Podobnie jak w przypadku Marzanny, robiono ze słomy kukłę i odziewano ją w obdarte ubrania. Początkowo kukłę wieszano na wieży kościoła, a później na drzewie lub słupie. Strącano ją, włączono po wsi, okładano kijami, a na końcu podpalano i wrzucano do stawu lub rzeki.

Pogrzeb żuru i śledzia oraz przywołówki, czyli zwyczaje wielkanocne na Kujawach

Pogrzeb żuru i wieszanie śledzia to dawny, ludowy zwyczaj wielkanocny, który obchodzono głównie na Kujawach. Kiedyś, ludzie bardzo rygorystycznie podchodzili do przestrzegania postu. Na liście produktów zakazanych nie znajdowało się jedynie mięso, ale również nabiał i cukier! Jadłospis ograniczał się najczęściej do postnego żuru i śledzia właśnie. **Wraz z nadejściem Wielkiego Piątku i końcem postu, świętowano koniec pokuty – urządzano symboliczny pogrzeb uprzykrzonego żuru i śledzia.** Wśród żartobliwych przyśpiewek wynoszono z domu i zawieszano na wierzbie wyciętego z drewna lub tektury śledzia, a gar wypełniony żurem zakopywano w ziemi lub wylewano. Po takim pożegnaniu uprzykrzonych dań, zabierano się za przygotowywanie obfitych wielkanocnych potraw, które miały zostać poświęcone w Wielką Sobotę.

Na Kujawach obchodzono także przywołówki. To zwyczaj zapoczątkowany w 1832/1833 roku, który zachował się jeszcze w Szymborzu, obecnie dzielnicy Inowrocławia, a dawniej wsi. Zwyczaj polega na przywoływaniu panien przez chłopców. Dawniej młodzieńcy wspinali się na podwyższenie (dach lub drzewo) i wygłaszali wierszyki dotyczące miejscowych panien. Kawalerzy musieli wykupić dziewczęta za odpowiednie podarunki.



Święta wielkanocne: krakowskie zwyczaje i tradycje

Pucheroki to tajemniczo brzmiący zwyczaj wielkanocny, który do dnia dzisiejszego obchodzony jest w Krakowie i w jego okolicach w czasie Niedzieli Palmowej. Dlaczego „pucheroki”? Nazwa ta wywodzi się od łacińskiego słowa „puer”, czyli „chłopiec”, a zwyczaj odnosi się do dawnych kwest krakowskich żaków. Żacy wygłaszali w kościołach żartobliwe oracje i komiczne rymowanki. Z uwagi na niewybredne żarty chłopców, zakazano ich wystąpień w miejskim kościele, ale wtedy żacy przenieśli się na podkrakowskie wsie. **Zwyczaj pucheroków zobaczymy już tylko w niektórych miejscach: w Bibicach, Zielonkach, Tomaszowicach i Trojanowicach.** W tych małopolskich wsiach, w Niedzielę Palmową, ujrzymy jeszcze barwnie ubranych chłopców w wieku szkolnym, z wysokimi, stożkowymi czapkami z bibuły, ubranymi w kozuchy i z ubrudzonymi smołą twarzami. Śpiewają i wygłaszają oracje oparte na dawnych pieśniach i wierszykach. Za swoje wystąpienie otrzymują drobne podarki, które zbierają do koszyka.

Rękawka to zwyczaj wielkanocny znany w Krakowie. Nawiązywał do słowiańskich wiosennych Działów. Obchodzony po Świątach Wielkanocnych, we wtorek. Dlaczego „Rękawka”? Nazwa pochodzi od kopca Kraka, który podobno wzniesiono ziemią noszoną w rękach. Po stoku tego kopca toczono jajka, a co możniejsi również jabłka, pierniki, szewskie placki, które trafiały prosto do rąk biedniejszej ludności i dzieci. Po przekopaniu wzgórza przeniesiono zabawę na górę św. Benedykta i połączoną z odpustem koło kościoła na Krzemionkach.

Poniedziałek Wielkanocny – dawne i obecne zwyczaje wielkanocne

Poniedziałek Wielkanocny kojarzy nam się przede wszystkim z oblewaniem wodą innych osób. Zwyczaj wiąże się z dawnymi praktykami pogańskimi, gdzie ma symbolizować oczyszczenie z zimowego brudu i budzenie się przyrody na wiosnę. Dawniej wierzono, że im mocniej została oblana panna, tym ma ona większe szanse na rychłe zamążpójście. **Dzisiaj znany jako śmigus-dyngus, a dawniej były to dwa odrębne zwyczaje.** Śmigusem zwano symboliczne smaganie witekami wierzbowymi po nogach i oblewanie zimną wodą, co miało związek z wiosennym oczyszczeniem. **Dyngus** z kolei polegał na wykupieniu się od oblewania wodą. Gdy panna nie chciała być ani smagana gałązkami, ani oblewana, mogła wykupić się przez podarek tradycyjnej pisanki lub innego przysmaku ze świątecznego stołu.

Kurek dyngusowy to kolejny ludowy zwyczaj, obchodzony w Poniedziałek Wielkanocny. Na początku wykorzystywano do tego żywego koguta, a z czasem jego miejsce zastąpił sztuczny ptak, wykonany z gliny lub upieczony z ciasta, obklejony pierzem. Młodzieńcy wozili na wózku przystrojonego koguta i tak obchodzili domy w całej wsi. Młodzi chłopcy śpiewali, zbierali datki, polewali panny wodą, a wszystko miało charakter „załotów” do panien na wydaniu.

W niektórych miejscowościach w Polsce wciąż organizowany jest **Emaus**, czyli **odpust**. Najpopularniejszy to ten krakowski, który odbywa się w Poniedziałek Wielkanocny i towarzyszą mu liczne kramy z atrakcjami dla dzieci i kiermaszami ludowych wyrobów. Nazwa „Emaus” pochodzi od biblijnej wsi, do której dążył zmartwychwstały Jezus.

Jeszcze w niektórych podkrakowskich wsiach zachował się ludowy zwyczaj **Siudej Baby**. Związany ze słowiańskimi obrzędami wypędzania zimy. Według pogańskiej legendy, w świątyni pod Kopcową Górą strzegła ognia kapłanka, która wychodziła z niej tylko raz do roku – wraz z nadejściem wiosny, by poszukiwać swojej następczyni. W obawie przed wybraniem, panny chowały się, gdzie tylko mogły! Siuda Baba jest cała czarna, bo przez cały rok pilnowała ognia w świątyni! Tradycyjnie za niechlujną i usmoloną Siudą Babę przebiera się mężczyzna, który w towarzystwie Cygana i paru krakowiaków zbiera datki wśród mieszkańców. Poczernienie twarzy przez Siudą Babę to dobra wróżba, zwiastująca pomyślny przyszły rok, a pannie ma przynieść szybkie zamążpójście. Tradycja wielkanocna podtrzymywana jest w Lednicy Górnej.

Śmiergust, czyli zwyczaje wielkanocne na Śląsku

Śmiergust to zwyczaj, który przypomina nasz współczesny **Lany Poniedziałek**. W Wilamowicach, mieście w województwie śląskim, ta tradycja wciąż jest żywa! Młodzieńcy polewają wodą panny na wydaniu, ale są przy tym odpowiednio wystrojeni. Śmierguśnicy przebierają się w pstrokate stroje, ubierają kapelusze zdobione kolorową bibułą i przywdziewają własnoręcznie wykonane maski, by nikt ich nie rozpoznał. Przy dźwiękach muzyki, chodząc od domu do domu lub łapiąc dziewczęta na rynku, polewają je wodą lub wrzucają do wanny. Polewanie ma wróżyć szczęście i pomyślność.

Emilia Błaszczak





„Zjawienie” na Komanowej Górze

Polska tradycja, kultura i historia bogata jest w wyjątkowe wydarzenia i niespotykane nigdzie indziej zwyczaje. Pełna doniosłych chwil i zaskakujących miejsc czarują nie tylko Polaków, ale również zagranicznych gości. Jeżeli chcecie odwiedzić takie miejsca to wcale nie musicie daleko jechać. Niedaleko nas, w miejscowości Krzeszów Dolny znajduje źródło, które okoliczni mieszkańcy nazywają „Zjawieniem”. Atmosfera tajemniczości i modlitwy w otoczeniu pięknych kwiatów i szemrzącej wody czyni to miejsce jedynym w swoim rodzaju.

Historia tego źródła sięga niepamiętnych czasów. Według ustnych przekazów okolicznych mieszkańców na długo przed 1867 rokiem w lasku na piaszczystym wzniesieniu nazywanym Komanową Górą wybiło małe, pulsujące źródło. Nie było ono oznaczone na żadnej z map pojawiło się znikąd. Mieszkańcy okolicznych wsi opowiadają, że w tym miejscu objawiła się Matka Boża. Woda wybijająca ze źródła uświęcona obecnością Maryi ma właściwości lecznicze na różne choroby, a szczególnie na choroby oczu. Ponad 150 lat temu (bogaty jak na tamte czasy), młynarz Wawrzyniec Góra z Radecznicy koło Zamościa miał dziwny sen. Śniła mu się Matka Boska, która prosiła o wybudowanie Jej kapliczki obok małego źródła w pobliżu miasteczka nad dużą rzeką. Młynarz przejęty widzeniem rozpoczął poszukiwania miejsca widzianego we śnie. Szukał po okolicznych miejscowościach i tak po jakimś czasie trafił do Krzeszowa i tu zaprowadzony przez mieszkańców ujrzał w końcu wysnione miejsce. Powrócił zatem czym prędzej do Radecznicy i natychmiast zaczął przygotowywać materiał na budowę. W lipcu 1867 roku na solidnym wozie na Komanową Górę przywieziono gotowe drewno i ciężki kamień młyński, na którym postawiono kapliczkę. Od tamtej pory miejsce to zaczęło nosić oficjalną nazwę „Zjawienie”. Dziś obok starej, drewnianej kapliczki wybudowana została murowana kaplica Matki Bożej Bolesnej. Raz w miesiącu przez cały okres od maja do października odprawiane są tam msze święte, zaś 15 września msza odpustowa.

Uważam, że w dzisiejszych czasach cudowne źródło pozwala ludziom wyciszyć się, pomyśleć nad życiem i poczuć bliskość Boga. Modlitwa w otoczeniu natury daje każdemu uczucie ukojenia i opieki Matki Bożej. Krystaliczna woda, zaś pozwala wierzyć w poprawę zdrowia. Biorąc przykład z naszych przodków myślę, że powinniśmy szanować, dbać i odwiedzać takie miejsca.

Andrzej Dechnik



Aleksander Doba

- kilka słów o znanym podróżniku

Aleksander Doba urodził się 9 września 1946 roku w Swarzędzu. Polski podróżnik, kajakarz, który pomimo wieku odnosił ogromne sukcesy. Znany był z charyzmy, olbrzymiego optymizmu i siły ducha. Aleksander Doba udowadniał, że nie ma rzeczy niemożliwych i warto spełniać swoje marzenia w każdym wieku. Podróżnikowi udało się przepłynąć kajakiem Ocean Atlantycki.

Kajakiem przez świat

W wieku 34 lat zaczął swoją przygodę z kajakarstwem. Pierwszą wyprawę rozpoczął w Przemyślu, udał się do Świnoujścia. Zajął mu to 13 dni. Był pierwszym kajakarzem, który po II wojnie światowej przepłynął Nysą Łużycką oraz Odrą wzdłuż zachodniej granicy Polski. Aleksander Doba jako pierwszy przepłynął kajakiem całą Wisłę. Udał się także na samotną wyprawę po Bałtyku „Kajakiem dookoła Bałtyku z Polic do Polic”. Pokonał wtedy 4227 km w ciągu 80 dni. Brał udział również w wyprawie „Kajakiem za Koło Podbiegunowe Północne z Polic do Narwiku”.



Źródło: <https://sport.interia.pl/aktualnosci-sportowe/news-aleksander-doba-tym-razem-swietuje-z-rodzina,nId,2482017>

Podróż ta zajęła mu 101 dni, a pokonana trasa to 5369 km. Kajakarz w swoim dorobku ma też samotne opłynięcie jeziora Bajkał.

W 2004 roku Aleksander Doba i Paweł Napierała wzięli udział w pierwszej polskiej wyprawie przez Atlantyk. Niestety po kilku dniach niesprzyjające warunki pogodowe zmusiły uczestników do zrezygnowania z wyprawy. Po paru latach podróżnik po raz drugi postanowił przepłynąć Ocean Atlantycki – tym razem samotnie. Wyprawa ta przyniosła mu tytuł pierwszego człowieka, który używając wyłącznie siły mięśni przepłynął Atlantyk, wyruszając z Afryki do Ameryki Północnej. W wieku 71 lat Aleksander Doba odbył kolejną podróż kajakiem przez Ocean Atlantycki. Wyprawa trwała 110 dni, rozpoczęła się w Nowym Jorku, a zakończyła we Francji.

Śmierć

Aleksander Doba zmarł 22 lutego 2021 podczas wejścia na najwyższy szczyt Afryki - Kilimandżaro. Wyprawa ta była spełnieniem marzeń podróżnika.

Martyna Borek

Książka, którą warto przeczytać: „Mały Książę” Antoine de Saint-Exupery

„Mały Książę”, autorstwa francuskiego pisarza i poety Antoine’a de Saint-Exupery’ego, został wydany w 1943 r. w Nowym Jorku. Przetłumaczony na ponad 300 języków utwór należy do klasyki światowej literatury. W Polsce jest lekturą szkolną. To historia kosmicznej podróży małego chłopca, który wreszcie dociera na Ziemię, wspinała opowieść o miłości, przyjaźni i poszukiwaniu sensu istnienia.

O sukcesie „Małego Księcia” decyduje na pewno ponadczasowość jego problematyki. Choć książka powstała jako odpowiedź na okrucieństwa ogarniętego wojną świata, jest aktualna również dziś. Tytułowy bohater bezlitośnie demaskuje słabości ludzkiego charakteru – żądzę sławy, bezmyślną potrzebę posiadania, pychę, uleganie nałogom...

Książka ta dostarcza wielu wzruszeń. Czytelnik razem z małym bohaterem przeżywa ból rozstania, radość odkrywania, tęsknotę za tym, co obdarzyło się uczuciem. Trudno nie docenić tego małego chłopca o wielkim sercu, nie sposób nie uronić łzy, gdy podejmuje ostateczną decyzję.

Ogromnym atutem książki jest jej szata graficzna – dzieło samego autora. Ilustracje są minimalistyczne, ale śliczne i niezwykle sugestywne.

Kto może sięgnąć po „Małego Księcia”? Każdy. Młody czytelnik odbędzie ciekawą podróż, pozna niezwykłych bohaterów, a starszy będzie miał okazję na chwilę zatrzymać się w biegu i zastanowić nad tym, co w życiu naprawdę ma wartość.

Martyna Borek

A oto mój sekret.
Jest bardzo prosty:
dobrze widzi się tylko sercem.
Najważniejsze jest
niewidoczne dla oczu.

MAŁY KSIĄŻĘ



W pewnej wsi o nazwie Sinsaj żył wojownik o imieniu Ling. Był on wnukiem legendarnego wojownika wiatru Woo. Pewnego dnia Ling trenował ze swoim dziadkiem nowy ruch, wtedy Woo zaczął dziwnie się zachowywać.

- Dziadku, co się dzieje? - spytał Ling.

- Mam wizję. Widzę atak Darrota - króla piekła i jego armii na nasz świat - powiedział Woo.

- Jak mamy ich pokonać? - spytał Ling.

- Będziesz musiał odnaleźć resztę legendarnej piątki. - powiedział Woo.

- Co to jest legendarna piątka? - zapytał Ling.

- Tworzy ją pięciu wojowników o różnych mocach: ognia, prądu, demonów, niedźwiedzia oraz wiatru - odparł Woo.

- Dobrze, ruszam w drogę - oznajmił Ling.

- Powodzenia - powiedział Woo.

I nagle z nieba spadł wojownik z ogromnym mieczem.

- Co to jest? - spytał się Ling

- To jest jeden z wojowników króla Darrota - powiedział Woo.

- Co on robi? - spytał Ling.

- On chyba ma za zadanie pokonać poprzednią legendarną piątkę - odparł Woo.

- Musisz szybko odnaleźć resztę wojowników - odparł dziadek.

- Dobrze – powiedział Ling.

- Stój! – wykrzyknął. Weź z sobą ten klucz - powiedział Woo.

- Co to za klucz? - spytał się Ling.

- To klucz, który otwiera mój sejf - odparł dziadek.

- Rozumiem, dziękuję.

Po chwili zdarzyło się coś niespodziewanego i tragicznego. Dało się słyszeć przerażający okrzyk: ZGIŃ! Wtedy wojownik wbił miecz w plecy Woo. Bohater ostatkiem sił powiedział:

- Pokonaj ich.

Ling natychmiast chwycił swoją katanę i rzucił się na napastnika. Pokonał go, a potem poszedł do jego pokoju. Gdy tam wszedł obok łóżka odnalazł sejf. Postanowił go otworzyć. Gdy to zrobił zobaczył trzonek od katany i mapę. Na trzonku katany było napisane: „Broń wojownika wiatru”. Gdy wrócił do domu poszedł spać.

Następnego dnia odwiedził swojego najlepszego przyjaciela Nina {czytaj: Niaj}. Kiedy przyszedł do niego opowiedział co się wczoraj wydarzyło i zaproponował żeby ruszyli razem w podróż. Miał wątpliwości, co do tej wyprawy, ale po kilku minutach zgodził się. Tego samego

dnia ruszyli w drogę. Kolejnego dnia dotarli do lasu. Gdy dotarli na miejsce usłyszeli dziwny ryk. Weszli głębiej i znowu usłyszeli ryk, który był coraz głośniejszy. Nagle zobaczyli dziwną postać, która biegła w ich kierunku. Ling i Nine skoczyli na drzewo. Postać zatrzymała się koło nich.

- Co to jest? - spytał się Nine.

- Sam nie wiem - odparł Ling.

Nagle zobaczył znak znajdujący się na ręce tej tajemniczej postaci. Był to znak niedźwiedzia.

- Użyj ataku wiatru - powiedział Ling.

- To niebezpieczne – powiedział Nina.

- Wiem, ale nie mam innego wyjścia - powiedział Ling.

Ling skoczył na nią i użył swojego ataku. Udało się zamknąć ją w ruchu, ale Ling zemdłał. Po czasie bohater odzyskał przytomność. Wtedy dziewczyna i Nina rozpalili ognisko.

- W końcu się obudziłeś - powiedział Nina.

- Przepraszam za to - powiedziała dziewczyna.

- Też przepraszam. Jak masz na imię? – zapytał Ling.

- Mam na imię Masza. Jestem niedźwiedziem wojownikiem. A wy jak się nazywacie?

- Nazywam się Ling. Jestem wnukiem wojownika wiatru, a to mój przyjaciel Nina.

- Pomożesz nam? - spytał Ling.

- W czym mogę wam pomóc? - spytała Masza.

Po wytłumaczeniu Maszy wszystkiego, zgodziła się na współpracę i razem ruszyli po kolejnego z wojowników. Gdy wyszli z lasu zauważyli wioskę. Wtedy Masza powiedziała, że kolejna postać z legendarnej piątki ma na imię Hanzo i jest nauczycielem języka polskiego w tej wiosce. Udali się więc do szkoły. Gdy weszli do klasy Ling powiedział:

- Hanzo, jesteś nam potrzebny!

- Do czego jestem wam potrzebny? - spytał Hanzo.

- Pomożesz nam pokonać okrutnego króla zła - powiedział Ling.

- Niestety muszę odmówić - odparł Hanzo.

- Dlaczego? - zapytał Ling

- Nawet nie wiem jak się nazywasz i kim jesteś. - powiedział Hanzo.

- Jestem Ling, wojownik wiatru.

[...]

cdn.

**Jeśli jesteście ciekawi
jak zakończyła się
wyprawa, koniecznie
przeczytajcie kolejny
numer Mini Żaczka.
Zostanie tam
opublikowana druga
część opowiadania.**

Kacper Kowal

Śmiech to zdrowie: o Jasiu...



Przychodzi Jasiu do szkoły i mówi:

- Czy ukarałaby mnie pani za to, czego nie zrobiłem?

Pani odpowiada:

- Oczywiście, że nie, Jasiu.

A Jaś z wielką ulgą:

- To dobrze, bo nie odrobiłem pracy domowej.

Na lekcji biologii pani pyta Jasia.

- Jasiu, która rzeka dłuższa Ren czy Missisipi?

- Jasio mówi, że Missisipi.

Dobrze Jasiu mówi Pani, a o ile?

Jasiu odpowiada o sześć liter!

Na lekcji języka polskiego:

- Jasiu, odmień przez osoby czasownik "iść".

- Ja idę... ty... idziesz, on idzie...

- Szybciej!

- Ja biegnę, ty biegiesz, on biegnie...!

Jasiu jest pytany na lekcji matematyki:

- Jasiu, masz 9 cukierków. 3 dajesz Oli i 3 dajesz Paulinie. Ile cukierków masz teraz?

- Za mało.



- Tatusiu, czy Ocean Spokojny zawsze jest spokojny?

- Co za głupie pytanie? Czy nie możesz pytać się o coś mądrzejszego?

- Mogę. Kiedy umarło Morze Martwe?

Jasiu przychodzi ze szkoły i chwali się ojcu:

- Tato, dzisiaj na kartkówce nie popełniłem żadnego błędu ortograficznego, ani gramatycznego.

- Wspaniale synu, a jaki był temat?

- Tabliczka mnożenia.



Jasiu spóźnił się 15 minut do szkoły.

Wchodząc do klasy, słyszy głos

nauczycielki:

- Jasiu, dlaczego się spóźniłeś?

- Szedłem do szkoły i nagle mnie zaatakowali złodzieje.

- Zrobili ci coś? - pyta zaniepokojona nauczycielka.

- Nie, tylko ukradli mi zeszyt z pracą domową...

Pani na lekcji zapytała Jasia:

- Jasiu, odmień przez przypadki "kot".

- Mianownik - kot, Dopełniacz - kota,

Wołacz - kici kici.

Maciej Brzyski

Wielkanocne życzenia

Święta Wielkanocne to czas, kiedy mamy szczególną okazję do podzielenia się dobrym słowem z drugim człowiekiem. Poniżej przedstawiamy życzenia, które uczniowie naszej szkoły pragną złożyć wszystkim czytelnikom oraz swoim



Życzenia Radosnych Świąt
Wielkanocnych wypełnionych
nadzieją budzącą się do życia
wiosny i wiarą w sens życia.
Pogody w sercu i radości płynącej
z faktu Zmartwychwstania
Pańskiego.

Rysunek wykonał: Krystian Dziedzic



Droży dziadkowie
Z okazji Świąt Wielkanocnych,
dużo wnuków pomocnych.
Aby Wam Świąta umiliły,
razem przy stole się gościły.
Dwój zdrowia i radości,
niech w te Świąta Wam zagrozi!

Łyżosy
Adrian Zakrzewski



Drodzy Czytelnicy!

Z okazji Świąt Wielkanocnych

składamy Wam najserdeczniejsze życzenia.

***Życzymy, aby świąteczny czas był okazją do odpoczynku
i wzajemnej życzliwości. Niech Zmartwychwstały Chrystus***

nappełni Wasze serca radością, pokojem i nadzieją.

Wszystkiego najlepszego dla Was i Waszych rodzin.

Wesołego Alleluja i mokrego dyngusa!

Życzy redakcja „Mini Żaczka”

wraz z opiekunem



Redaktorzy gazetki:

Martyna Borek

Emila Błaszczak

Andrzej Dechnik

Kacper Kowal

Jakub Brzyski

Maciej Brzyski

Krystian Dziedzic

Opiekun:

Sylwia Rychlak